OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 13 Stycznia 1932 r. Nr. 13

Obrady komisji budżetowej
Pos. Trąmpczyński przywołany do porządku

Sejmowa Komisja budżetowa obradowała do przerwy obiadowej nad preliminarzem Min. Spraw Zagranicznych, zaś po południu nad preliminarzem Min. Sprawiedliwości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos pos. Trąmpczyński (Kl. Nar.) celem wyjaśnienia pewnego zajścia na ostatniem posiedzeniu Komisji przed świętami. Pos. Trąmpczyński prosił wówczas przewodniczącego Komisji by zaprosił marszałka Świtalskiego, gdyż mówca przedstawiał działalność dyr. Biura Sejmu Dziadosza. Prezes Byrka odpowiedział, że marszałka Świtalskiego niema w gmachu sejmowym. Pos. Trąmpczyński oświadcza, że dowiedział się, iż marsz. Świtalski nietylko był w Sejmie, ale przysłuchiwał się obradom Komisji z sąsiedniego pokoju i w pewnym momencie informował się czy ma wejść na salę.

Przewodniczący Byrka uważa krytykę przeprowadzoną przez pos. Trąmpczyńskiego za niedopuszczalną i przywołuje mówcę do porządku.

Po tym incydencie przewodniczący udzielił głosu wiceministrowi Beckowi, który scharakteryzował budżet min. spr. zagranicznych, podnosząc przedewszystkiem dażność do jak największej oszczędności. Mówca, jak i również później ref. rent. wskazali na osiągnięte już w tej dziedzinie wyniki. W dyskusji omawiano konieczność przebudowy placówek zagranicznych w kierunku informacyj gospodarczych. Żywą wymianę zdań wywołała sprawa polityki personalnej oraz sprawa propagandy. Przedstawiciele klubów opozycyjnych zaatakowali udział wojskowych w służbie dyplomacyjnej, zarzucając im niefachowość, co wiceminister Beck i mówcy z obozu rządowego energicznie odparli.

Kredyty dodatkowe tematem obrad Senatu

Na dzień 15-go b. m. wyznaczone zostało posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej Senatu dla rozpatrzenia kredytów dodatkowych za lata 1929—30 i 1930—31.

Uchwała ludowców o mniejszościach narodowych w Polsce

Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego wydała w ostatnich dniach uchwałę, dotyczącą spraw mniejszości narodowych w Polsce. Stronnictwo Ludowe stoi na stanowisku zupełnego równouprawnienia obywateli bez różnicy wyznania i narodowości i uznaje ich prawo do korzystania w całej pełni z samorządu w granicach jedności państwowej. Stronnictwo zapowiada współpracę z mniejszościami narodowemi zwłaszcza w sprawach gospodarczych.

Urlopy oskarżycieli publicznych po zakończeniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

Po ogłoszeniu wyroku w procesie brzeskim otrzymają oskarżyciele publiczni w tym procesie prokuratorzy Grabowski i Rauze dwutygodniowe urlopy wypoczynkowe.

Dlaczego mniej zapałek w pudełkach?

Stronnictwa lewicy zapowiadają wniesienie w Sejmie interpelacji w sprawie zmniejszenia liczby zapałek w nowych opakowaniach wprowadzonych przez spółkę eksploatującą Monopol Zapałczany.

Trzeba bicza gospodarczego na Niemcy
które uważają zobowiązania za świstek papieru

Oświadczenie kanclerza Rzeszy Niemieckiej Brueninga, zapowiadające stanowczo niepłacenie długów wojennych wywołało we Francji

wielkie poruszenie

Jedno z pism paryskich pisze, że Francja nie może pozwolić, by Niemcy traktowały zobowiązania międzynarodowe,

jak świstek papieru

i domaga się zastosowania wobec Niemiec

ostrego nacisku,

w pierwszym rzędzie przez wstrzymanie pomocy kredytowej i obłożenie cłem towarów niemieckich, przywożonych do Francji.

W Anglji wczoraj odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, która zastanawiała się nad

zajęciem stanowiska

wobec oświadczenia Brueninga. Wyniki obrad gabinetu będą znane jutro. Opinja publiczna przyjęła oświadczenie Brueninga znacznie spokojniej, niż we Francji, aczkolwiek większość dzienników twierdzi, że stwarza ono sytuację bardzo ciężką.

7 górników uratowano
z głębi zasypanej kopalni na Śląsku

Przed tygodniem depesze doniosły o strasznej katastrofie, jaka miała miejsce w kopalni Karsten — Zentrum na Śląsku Opolskim. 14 górników zostało, wskutek zawalenia się jednego z szybów

żywcem pogrzebanych.

W ciągu 6 dni i 6 nocy trwała praca ratunkowa, jednakże zdawało się, że pogrzebanych górników już nic nie zdoła uratować. W czasie pracy parokrotnie oddziały ratownicze

narażone były na śmierć,

gdyż przekopywany korytarz raz po raz zasypywały złomy skały, ziemia i kamienie.

Lecz pracy nie przerwano, i oto wczoraj po 6 dobach szalonych wysiłków oddział ratunkowy górników zdołał dotrzeć i

odgrzebać 7 towarzyszy.

Znaleziono tam 7 górników żywych, choć po 6 dobach głodówki byli częściowo nieprzytomni i

śmiertelnie wyczerpani.

Niezwłocznie oddano cudem uratowanych w ręce lekarzy.

W podziemiach kopalni znajduje się jeszcze

7 zasypanych górników,

z któremi dotychczas jednak nie zdołano nawiązać łączności.

6 sowieckich wysłanników padło trupem
od salwy rumuńskiej straży granicznej

BUKARESZT. (PAT.) Straże graniczne zauważyły 6 osobników usiłujących przeprawić się niepostrzeżenie przez Dniestr. Wezwawszy ich bezskutecznie do poddania się, zmuszone były dać salwę od której wszyscy ci osobnicy ponieśli śmierć. Dochodzenie ustaliło, że 5 z nich było agentami sowieckimi, 6-ty zaś przemytnikiem.

Oskarżeni o mord pod Lwowem
nie staną przed sądem doraźnym
(Telefonem od korespondenta „Ostatnich Wiadomości").

Śledztwo w sprawie zabójstwa córki lwowskiego inżyniera Zaremby nie zostało ukończone, wobec czego nie zapadła decyzja postawienia oskarżonych przed sąd doraźny. Okazuje się, że śledztwo prowadzone było nieudolnie i ujawniają się okoliczności, wymagające dalszego badania. Oto na ścianie w pokoju zamordowanej znaleziono krwawe odciski rąk inżyniera Zaremby. Zachodzi więc pytanie, czy brał on udział bezpośredni w potwornej zbrodni, czy też ślady te pozostawił, ratując swą córkę.

Mieszkańcy Lwowa są niezwykle podnieceni sprawą mordu, okazując oburzenie przeciw oskarżonym. W pogrzebie zamordowanej brały udział tłumy publiczności. W pewnej chwili tłum chciał pogruchotać samochód, który jechał za pogrzebem z zasłoniętemi oknami, w którym podejrzewano obecność Zaremby. Policja z trudem uchroniła samochód.

Korespondent nasz ze Lwowa donosi, że zapadła już decyzja nie stawiania oskarżonych przed sąd doraźny.

Wykrycie centrali fałszywych paszportów
Mieści się w Berlinie, a na czele jej stoi b. nauczyciel z Warszawy

Nasze władze bezpieczeństwa podczas energicznej likwidacji jaczejek komunistycznych zwróciły uwagę na fakt, że większość aresztowanych wywrotowców zaopatrzona była w fałszywe dowody osobiste, bądź zagraniczne, bądź krajowe. Nasunęło się więc słuszne przypuszczenie, że istnieje centrala fałszerska, która fabrykuje dowody i pod „wysokim protektoratem" pewnych czynników nam wrogich, rozdziela je wśród apostołów komunizmu.

Ostatnio nadeszły z Berlina do Warszawy sensacyjne wieści, które odsłaniają tajemnicę przestępczej działalności. Oto zdołano ustalić, że w lokalu ambasady sowieckiej w Berlinie przy ul. Unter den Linden mieści się pewne biuro, które wyspecjalizowało się w fabrykowaniu polskich dowodów osobistych. Ekspozytura tego biura znajduje się w Gdańsku. Na czele „fabrykantów" stoi Wacław Wróblewski, poszukiwany oddawna przez nasze władze sądowe b. nauczyciel gimnazjum warszawskiego. Z jego usług korzystało wielu przestępców politycznych, oskarżonych o komunizm.

Wróblewski zaopatrzył w dowody osobiste, za któremi dostali się do Berlina, m. in.: Jul jan Leszczyński, Saul Amsterdam, Heryng, Alfred Lampe i niejaka Warnerowa z Warszawy. Odnośnie do tej ostatniej na leży zanotować znamienny szczegół. Po przybyciu do Berlina Wernerowa została przez tamtejsze władze policyjne zatrzymana. Stwierdzono niezbicie, że posiada sfałszowany paszport. Narazie odebrano go jej. Ale widocznie poruszone zostały pewne sprężyny, ukryte dla oka zwykłego śmiertelnika, bo wkrótce zwolniono Wernerową z aresztu, zwrócono jej fałszywy paszport i pozwolono zamieszkać w Berlinie.

SKRÓTY

W Teheran (Persja) w budynku, w którym przechowywano materjały wybuchowe dla celów górniczych nastąpiła gwałtowna eksplozja. Cztery osoby poniosły śmierć, zaś 9 w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Budynek jest całkowicie zniszczony.

—:o:—

Wpobliżu Czin-Czou pułk kawalerji japońskiej napotkał oddział bandycki w sile 5000 ludzi. Przy starciu ze strony japońskiej 20 żołnierzy zostało zabitych a 20 odniosło rany. Na miejsce wysłano niezwłocznie posiłki.

—:o:—

Według doniesień z Tokio, mikado nie przyjął dymisji gabinetu.

—:o:—

Policja w Inowrocławiu wpadła na trop haniebnej zbrodni, jakiej dopuszczał się zamieszkały w Wilczynie fryzjer Michał Tadeusiak. Trudnił się on zawodowo spędzaniem płodu, które następnie palił w specjalnie wybudowanym piecu. Tadeusiaka aresztowano.

Hitler zaproszony do Anglji?

BERLIN. (PAT.) Niemiecka agencja prasowa „Telegraphen Union" notuje pogłoskę z kół narodowo - socjalistycznych, według której angielskie stowarzyszenie gospodarcze „Economic League" zamierza zaprosić Hitlera do Londynu w celu wygłoszenia odczytów.

Dzienniki niemieckie równocześnie podają pogłoskę, jakoby Bernard Shaw wystosował do Hitlera życzenie złożenia odwiedzin przywódcy narodowych socjalistów. Pisarz angielski, utrzymują dzienniki, pragnie napisać sztukę teatralną, której bohaterem ma być Hitler.

Pogrzeb ministra wojny Francji

PARYŻ. (PAT.) Wczoraj rano odbyła się uroczystość pogrzebu min. wojny Maginot. Olbrzymi kondukt pogrzebowy przeszedł od gmachu Min. Wojny do Pałacu Inwalidów, gdzie uroczystą mszę świętą celebrował kardynał Verdier.

Przemówienie nad trumną zmarłego wygłosił premjer Laval.

Zwłoki ministra Maginot przewiezione będą w dniu dzisiejszym do Revigny sur Meuse.

Tajemnicze zaginięcie dwóch myśliwych

Z majątku Stanisława Rolicza wyszli na polowanie dwaj myśliwi: jego syn oraz zięć. Zawsze wracali punktualnie. Tym razem opóźniali swój powrót. Czarne przeczucia ogarnęły żo. Rolicza — Marję — bardzo poważnie tem wszystkiem zaniepokojoną. Szczegóły w sensacyjnej nowej powieści „Ostatnich Wiadomości", którą drukujemy na str. 3.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 8.9[illegible]

Dwóch ślubnych mężów to za dużo

Niezwykły romans kryminalny przed sądem

Procesy o bigamję (dwużeństwo) nie są rzadkością, boć rzadkością nie jest... chęć odświeżenia wrażeń. Widzimy więc często postacie oskarżonych o niedozwolone posiadanie dwóch, a nawet i

kilku żon.

Oskarżenie o dwużeństwo, o *ślub z dwoma mężczyznami*, jest wypadkiem grubo rzadszym i zasługuje na zanotowanie, tem bardziej, jeśli posiada niezwykłe tło.

30-letnia Hermina Hintzowa, jakkolwiek formalnie przyznała się do winy, to jednakże tłumaczyła się

naiwnie.

Sądziła, że po zmianie wyznania, z ewangelickiego na katolickie, można bez rozwodu powtórnie wyjść zamąż. Z pierwszym mężem żyła cztery lata. Rozeszła się z nim, gdyż

bił ją

i nie dawał na utrzymanie. Miała z nim dzieci, które poumierały. Po wyemigrowaniu z pod dachu mężowskiego w przeciągu trzech lat pędziła żywot nie do pozazdroszczenia,

tułając się

od jednych ludzi do drugich. Wreszcie na nowej drodze stanął Franciszek L., poślubiła go,

żyje z nim dobrze

i ma ośmiomiesięczne dziecko. Ksiądz, który im udzielił ślubu, nie pytał, czy jest panną, czy mężatką.

Wezwano do sądu pierwszego męża, który występując w kłopotliwej roli świadka przeciwko własnej żonie, obszedł się z nią dość

nielitościwie.

Na wstępie powiedział, że pożycie obojga było nieznośne, gdyż żona prowadziła życie nie możliwe. Złapał ją nawet

na gorącym uczynku

zdrady małżeńskiej. Gdy zaproponował, aby wyjechała z nim z miasteczka, w którem dzięki niej, oboje byli skompromitowani i stali się tematem różnych ironicznych, a wielce

złośliwych docinków, —

nie chciała. W dużem mieście Hintz, jako rzemieślnik, spodziewał się znaleźć dla siebie odpowiednią pracę. Poza tem żona miała go zarazić brzydką chorobą, za co zbił ją

na kwaśne jabłko.

Gdy uciekła, policja zaczęła go podejrzewać, że popełnił morderstwo, wobec czego zmuszony był sam poszukiwać żony, aby udowodnić bezzasadność oskarżenia, bo żona żyje, tylko z kim innym. Wynalazł ją

w szpitalu św. Łazarza,

gdzie kurowała się. Odwiedził żonę wraz z bratem. Obiecała po wyleczeniu się, wrócić z powrotem do niego, lecz nie wróciła.

Ten romans kryminalny zakończył się wyrokiem skazującym. Sędziowie biorąc pod rozwagę dotychczasową niekaralność Hintzowej i niski poziom umysłowy, skazał ją na osiem miesięcy więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„O krok od hańby"

— Ci panowie — rozpoczął komisarz Ulrich, — są prywatnymi detektywami i zaangażowani zostali przez jej przyjaciela, pana R. z Melbourne, by wyświetlić tę sprawę i, o ile pani jest niewinna, znaleźć razem ze mną prawdziwego mordercę. Zależy teraz tylko od pani pomóc nam i przypomnieć sobie dokładnie szczegóły. Czy nie zauważyła pani naprzykład kogoś obcego wpobliżu domu, a przedewszystkiem, jak tłumaczy pani sobie znalezienie pudełka z tabletkami w swojej szufladzie?

—Jest to dla mnie niepojęte. Jestem przekonana, że pudełko leżało cały czas w podręcznej apteczce w pokoju nieboszczyka i w jaki sposób znalazło się pomiędzy mojemi rzeczami — nie wiem.

Odpowiedź jej brzmiała z taką nutą szczerości, że byłem przekonany, iż mówi prawdę i pudełko to zostało jej podrzucone.

Nagle przypomniałem sobie o podejrzeniach rodziny, że była ona kochanką zamordowanego i o tem, co mówił nasz mocodawca, iż jest bardzo moralną dziewczyną.

— Chciałbym zadać pannie von M. parę pytań, — rzekłem zwracając się do komisarza Ulricha i mego kolegi — obawiam się jednak, że w obecności kilku osób panna von M. będzie za żenowana i nie zechce odpowie dzieć na moje pytanie. Jeżeliby panowie na chwilę pozostawili nas samych, to mam nadzieję, że może to przyczynić się do wyświetlenia sprawy.

Zauważyłem wahanie na twarzy komisarza Ulricha. Nie było w tem nic dziwnego. Wszak panna von M. znajdowała się w śledztwie i komisarz Ulrich widział mnie po raz pierwszy, trudno zatem było żądać od niego, by miał do mnie tak bez względne zaufanie. Zresztą nie zależało to jedynie od niego i musiał przedtem porozumieć się z sędzią śledczym.

— Jeżeli kolega pozwoli, to sam porozumiem się z sędzią i poproszę o pozwolenie pomówienia z panną von M. parę chwil na osobności. Wyłuszczę mu przytem powód mej prośby i mam nadzieję, że się zgodzi.

— W tej chwili każę kolege zameldować panu sędziemu — odpowiedział komisarz.

Po chwili znalazłem się już w gabinecie sędziego.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał z uprzejmym uśmiechem.

(D. c. n.)

Pod sąd opinji

Rodziny Czytelników „ostatnich wiadomości"

Dzisiejsze „posiedzenie" naszego sądu zaczynamy mową oskarżycielską p. A. K. z Brześcia nad Bugiem:

„Chociarz jestem mężczyzną, ale stwierdzam, że pani Ch. z Lublina nie ma racji. Dziś jest bardzo

dużo takich pięknych brunetek

z czarnemi oczami, które udają zakochane i chcą korzystać z kieszeni żonatych mężczyzn. Takie panie wyciągają ostatnie grosze, a później się wyśmiewają, że

naciągnęły głupca.

Są mężczyźni, nawet żonaci, ob darzeni taką naturą, że narazie nic nie widzą, choćby się mury waliły, aby tylko swe

zachcianki zaspokoić,

a gdy przychodzi opamiętanie, bardzo często już bywa za późno.

W każdym razie radziłbym pani Ch.

zerwać znajomość

z panem Cz., o ile chce zachować swą urodę. Pani Cz. może zapałać zemstą i zeszpecić jej te czarne oczęta. Więc może już lepiej dla pewności dać spokój cudzemu mężowi? Jako

doświadczony mężczyzna

apeluję do wszystkich: nie dajcie się, panowie, naciągać na piękne oczki, gdyż w obecnych czasach każdy grosz zarabia się ciężkim trudem. Piękne panie zaś niech zdobywają pieniądze uczciwą pracą".

Jako obrońca pani Ch. z Lublina występuje p. Józef N., tak twierdząc:

„Sądząc z listu pani Cz. wynika, że ona

niebardzo „przepada" za swym małżonkiem,

skoro uprzyjemnia mu chwile rozłąki słowami, tak „miłemi", jak: potwór, trup i t. d. Skoro mąż od swej żony otrzymuje za miast dobrego słowa i „ciepła" rodzinnego — piekło, nie ma innej rady, jak

szukać pociechy poza domem.

Pan Cz. tę pociechę znalazł i nie powinien sobie przeszkadzać, kochając w dalszym ciągu swą pocieszycielkę, która umiała mu dać wzajemność. Życzę im obojgu wiele szczęścia".

Natomiast p. Edmund Darowski z Aleksandrowa Kujawskie go (ul. T. Kościuszki 7) potępia w czambuł wszystkich, nadsyłając nam taką filipikę:

„Mojem zdaniem, pani Cz. widzi u pani Ch. proch w oku, ecz, niestety, u siebie nie widzi belki. Musi to być sekutnica, skoro

odgraża się

wybijaniem szyb i używaniem kwasu siarczanego. Jeżeli mąż pani Cz., nazwany przez nią „trupem o s.wym łbie z powyłamywanemi palcami", mógł się podobać pięknej brunetce,

dlaczegóż nie podobał się żonie,

zwłaszcza, że jak mówi przysłowie: „Widziały gały, co brały". Ale nie pochwalę też bynajmniej pani Ch. i pana Cz.

Poco zatruwać życie innym?

Jest dosyć panien i wdówek, u których można spędzać czas bez żadnych przeszkód i cudzej krzywdy. Radziłbym państwu Cz. i państwu Ch., aby zapomnieli o wszystkiem, wziny sobie darowali i powrócili, skąd przyszli. Co do mnie, mam lat 58 i juz trzecią żonę, a jednak kocham i jestem kochany.

Wesoły Kącik

NA GORĄCYM UCZYNKU



W parterowym mieszkaniu skrzypnęło okno. Do pokoju wskoczył cichutko jakiś cień. Światło ślepej latarki padło na biurko, potem na szafę. Wytrych leciutko zgrzytnął w zamku.

Drzwi szafy otworzyły się i złodziej zaczął szybko pakować rzeczy do worka.

Nagle na swem ramieniu poczuł czyjąś dłoń. Drgnął z przerażenia. Przed nim stał wysoki szpakowaty pan.

— Mam cię ptaszku — zaśmiał się — przyszedłem w porę.

— Trochę za wcześnie — jęknął zgnębiony złodziej.

Szpakowaty pan ze smutkiem pokiwał głową.

— Odprowadzę cię do komisarjatu — oświadczył — pójdziesz do więzienia.

—Panie, miej litość — jęknął złodziej. — W domu czeka na mnie chora matka.

—Żal mi cię chłopcze — rzekł szpakowaty jegomość. — Obrałeś sobie złą drogę. Czy nie znasz przykazania bożego: „Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego"? Ciężko zgrzeszyłeś!..

— Litości — błagał złodziej.

— Dobrze — oznajmił po na myśle szpakowaty pan — jesteś jeszcze młody. Masz jeszcze czas zejść ze złej drogi. Puszczę cię wolno, ale musisz mi przyrzec, że weźmiesz się do uczciwej pracy.

— Przyrzekam!

— Możesz odejść.

Złodziej nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać. Kocim ruchem wskoczył na parapet okna i zniknął w ciemnościach nocy.

A szpakowaty jegomość podszedł do otwartej szafy i podniósł wypełniony worek. Dorzucił jeszcze kilka przedmiotów i dźwignąwszy worek na plecy, na palcach ruszył ku oknu, żeby się wydostać na ulicę tą samą drogą, którą wyszedł skruszony włamywacz.

Albowiem szpakowaty jegomość był również złodziejem...

W chwili kiedy usiłował wejść na parapet okna, usłyszał za sobą głos.

— Stać, bo strzelam!

Drgnął z przerażenia. Obejrzał się.

Przed nim stał starszy pan, w nocnej koszuli, z rewolwerem w ręku.

— Mam cię ptaszku! — krzyknął pan w koszuli.

—Litości — jęknął szpakowaty złodziej — w domu czeka na mnie chora żona i troje głodnych dzieci.

Pan w koszuli, nie wypuszczając z prawej ręki rewolweru, lewą chwycił słuchawkę telefoniczną, żeby połączyć się z komisarjatem policji.

— Litości — błagał szpakowaty złodziej. — Niech pan weźmie przykład ze mnie. Przed chwilą złapałem również złodzieja na gorącym uczynku, ale zlitowałem się nad nim i puściłem go wolno.

Napoleon Sądek.

Bal maskowy

— Szum, zabawa, krynoliny,
serpentyny,
kolombiny,
arlekiny...
Fraki, maski,
tu całusy, tam oklaski;
deszcz konfeti, korowody,
walczyk podług starej mody.
To znów Mimi
z pajacykiem tańczy szymij
paź w berecie
tak jest cudny w menuecie.
Inne pary tańczą „rumbę",
ktoś z moskiewska pląsa „tumbę".
Tu flirtują, tam flirtują,
piękne maski intrygują...
— Pękły lody i okowy —
w całej pełni bal maskowy!..

Serva.

Wykrycie okropnej trucizny roślinnej

Najsilniejszą truciznę odkryto niedawno w południowej Afryce, w Transvaalu. Chemik Green przeprowadził badania nad truciżną wydzielaną przez rosnącą dziko roślinę Adenja i stwierdził, iż jad jej działa 5000 razy silniej, niż strychnina.

Już setna część miligrama tej trucizny wystarcza do zabicia człowieka, przyczem w organizmie nie pozostawia ona po sobie żadnych śladów.

Odkrycie właściwości trującej Adenji nastąpiło przypadkowo podczas robót prowadzonych nad wytyczeniem trasy kolejowej: pewien robotnik zgryzł i wyssał listek Adenji, a w kilka minut potem padł trupem.

Małżeństwa, urodzenia i zgony w Polsce i w innych państwach

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące małżeństw, urodzeń i zgonów w II kwartale ub. r. w Polsce, oraz w 9-ciu innych państwach europejskich.

Jak wynika z tej statystyki największą ilość małżeństw, mianowicie 146.290, zawarto w tym okresie w Niemczech; pod względem ilości małżeństw Polska znajduje się na piątem miejscu — 61.933 małżeństwa.

Największą liczbę urodzeń, mianowicie 257.147, wykazują Niemcy, Polska z liczbą 256.775 urodzeń znajduje się na drugiem miejscu.

Podobnież największą liczbę zgonów wykazują Niemcy, gdzie w ciągu kwartału umarły 182.752 osoby; pod względem ilości zgonów Polska znajduje się na 4-tem miejscu — 121.319 zgonów. Największy przyrost naturalny posiadała Polska, mianowicie w ciągu kwartału wyniósł on 135.456 osób; na drugiem miejscu — Włochy 104.899, na trzeciem — Niemcy 84.395 osób.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

STRESZCZENIE.

W gąszczu leśnym powiatu małosławickiego, t. zw. „Wilczym Borze", huknął strzał...

Wnet potem z za krzaków wyłonił się mężczyzna z rozwianym włosem. Biegł przed siebie naoślep. Zwolnił biegu dopiero przed dworem w Bukowie.

Wszedł do gabinetu, zamknął się i pokrwawioną jeszcze ręką zabrał się do pisania listu do prokuratora.

W liście tym oświadczył, że on, Franciszek Bukowski, właściciel Bukowa, szlachcic z dziada - pradziada, zamordował kochanka swojej żony. Przyznał się, że ożenił się, wiedząc, iż żona go nie kocha. Była to sierota, której wraz z siostrą trudno było wyżyć z pozostawionego im przez rodziców małego kapitaliku. Początkowo odmawiała Bukowskiemu, potem zgodziła się wyjść za niego.

Od tej chwili upłynęło 5 lat. Bukowski nie odstępował żony ani na krok, gnębiąc ją niczem nieusprawiedliwioną zazdrością, żyjąc w zupełnem odosobnieniu od świata. Rozluźnił nieco więzy, gdy siostra żony — Renia — zaręczyła się z sąsiadem Bukowskich — Janem Roliczem. Pewnego dnia przekonał się z przypadkowo znalezionego listu, że żona od trzech miesięcy zdradza go ze szwagrem Rolicza — Piotrem Tyreckim. Zdradzony zazdrośnik zapałał dzikim gniewem i zastrzelił Tyreckiego z zasadzki w „Wilczym Borze". Obecnie postanowił zastrzelić żonę, a potem siebie, o czem uważa za stosowne zawiadomić prokuratora.

Właśnie wezwał żonę do siebie przez służącego, chcąc spełnić swe potworne postanowienie.

Gdy weszła do pokoju, zamknął drzwi na klucz.

Zdumiona Genia zapytała:

— Dlaczego zamykasz drzwi na klucz?

— Aby nikt nam nie przeszkadzał. Ale dlaczego ty na mnie patrzysz tak przerażonym wzrokiem?

— Twoje ręce...

— Co moje ręce?

— Wyglądają, jakby były... pokrwawione...

— Bo są rzeczywiście pokrwawione.

— Skaleczyłeś się?

Bukowski zaśmiał się szatańsko. Spojrzała na niego z przerażeniem. Odrzekł po chwili milczenia, uśmiechając się zjadliwie:

— Nie. Nie skaleczyłem się. To nie moja krew.

— Nie twoja? A więc czyja?

— Zaraz ci powiem. Ale najpierw spójrz na rewolwer i zapytaj, kogo zamierzam nim zastrzelić. No, prędzej! Pytaj! Domagam się tego, żądam bezwarunkowo!

Przywykła do posłuszeństwa, zapytała, ociągając się:

— Kogo zamierzasz tym rewolwerem zastrzelić?

— Najpierw ciebie! Potem siebie!

Gdzieś w odległym pokoju stary zegar wybił ósmą.

Dźwięk zegara wydał się Geni jakby zwiastunem, że nadeszła jej ostatnia godzina w życiu?

— — — — — — — — —

U Roliczów było wesoło i radośnie. Jak zawsze, zresztą. Choć dzieci Stanisława Rolicza wychowywały się bez matki, młodo zmarłej, ale tak się kochały, zawsze razem, bawiąc się i harcując po polach, że nie odczuwały tego braku tak boleśnie. Jeszcze jako dziesięcioletni chłopiec, Jaś przemawiał tak do swej ośmioletniej siostrzyczki — Marysi:

— Gdyby cię kto kiedy chciał skrzywdzić, będzie miał ze mną do czynienia. Zanim cię tknie, musiałby najpierw mnie zranić śmiertelnie.

Był jej rycerzem, a ona jego.. pielęgniarką. Bo w swych harcach nieraz kaleczył sobie ręce, rozbijał kolana, darł ubranie. Wtedy Marysia starannie obwiązywała mu „rany" — nietylko cięte, ale i... ubrania.

Ławeczka w parku była ich „tronem królewskim." Tu Jaś staczał walki z hurmami niewidzialnych wrogów, bił się „do ostatniej kropli krwi" i często „przeszyty tysiącem włóczni", padał u stóp damy swego serca, która mu składała na czole „ostatni pocałunek", poczem już mógł „spokojnie umrzeć śmiercią bohatera."

A potem zmęczeni zabawami, udawali się na spoczynek, ukołysani ojcowskim pocałunkiem na dobranoc.

Kochała ich, jak własne dzieci, stara Maciejowa, piastunka ich z lat dziecinnych, kochał tak samo doktór Turski, serdeczny przyjaciel ich ojca, który spędził niejedną noc bezsenną przy ich łóżkach, gdy dręczyła ich gorączka, spowodowana zbyt długiemi kąpielami, lub piciem zimnej wody, po długim, wyczerpującem bieganiu. Był bezdzietny. Kochał je więc, jak swoje.

Gdy Jaś stał się dorosłym młodzieńcem, a Marysia panną, nie byli już tak zawsze razem. Jaś dużo polował. Marysia krzątała się przy gospodarstwie. Ale kochali się po dawnemu. Jaś wracał z polowania zawsze punktualnie, wiedząc, że najmniejsze spóźnienie strwoży i zaniepokoi jego siostrę. I rzeczywiście, ilekroć wracał, już czekała na niego przy furtce i zdaleka witała chusteczką. Czasem nawet rzucała mu na powitanie różę...

Chciała to uczynić również pewnego pięknego czerwcowego popołudnia. Wyszła nawet za furtkę. Rozległ się chrzęst gałęzi. Za chwilę wyłonił się z nich Jaś...

Rzuciła więc już różę, którą zręcznie chwycił .. kto inny... Rzekł:

— Najserdeczniej pani dziękuję.

Marysia zapłoniła się i oniemiała. Wyrwał ją z osłupienia dopiero głos Jasia, który wnet potem wyłonił się z za gałęzi, mówiąc:

— Pozwól Marysieńko, że ci przedstawię przybysza z Warszawy, pana Piotra Tyreckiego, którego poznałem świeżo u naszych sąsiadów Wądołowskich, gdzie bawi na wywczasach. Był łaskaw mnie odprowadzić. Dziękuję ci, żeś go tak radośnie powitała.

— Nigdy w życiu nie zapomnę tego powitania, jak z bajki — rzekł rozpromieniony Tyrecki, oczarowany zjawiskową urodą Marysi.

I Marysia nie zapomniała.

Odwiedził ją jeszcze raz, drugi, potem przychodził codziennie. Aż wreszcie stanęli na ślubnym kobiercu po otrzymaniu błogosławieństwa od starego Rolicza, które brzmiało:

— Bierz ten mój skarb najdroższy, a pamiętaj, aby przy twym boku nigdy ani łzy nie uroniła i aby szczęście niezmącone gościło u was niezmiennie.

A teraz ma już wkrótce pobłogosławić drugą parę, skoro i syn już wnet się ożeni. Byli właśnie obaj na polowaniu. Piotr z Jasiem. Marja miała teraz dwóch do oczekiwania. Zapowiedzieli swój powrót na szóstą.

Grała na fortepianie. Ojciec i doktór słuchali uważnie. Wtem przerwała grę i zapytała, która godzina.

— Szósta — odparł Rolicz.

Zerwała się od fortepianu, strwożona. Doktór Turski to ujrzał i wlot zrozumiał. Pomajstrował coś przy swym zegarku niepostrzeżenie i zawołał:

— A nieprawda! Dopiero za pięć szósta.

Marja nieco się uspokoiła, ale rzekła:

— Pójdę na ich spotkanie.

— Nie pozwalamy — odrzekł Turski, — musisz skończyć sonatę. Tak nie można: oczarować kogoś grą i potem zostawić, nie skończywszy. Musisz grać do końca.

Ojciec prosił o to samo. Zgodziła się wreszcie. Grała jakoś nerwowo i szybciej, niż należało. Wreszcie skończyła i zapytała znów, która godzina.

— Dziesięć po szóstej.

Zaniepokoiła się poważnie. Zapytano, dlaczego.

— Bez powodu. Wogóle jestem niespokojna, ilekroć nie widzę Piotra. Muszę choć zerknąć na niego, gdy jest w ogrodzie lub w polu. A gdy idzie na polowanie, zawsze przyrzeka powrót punktualny. Tak, jak Jaś.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Wnuczek nie wracał. Błąkał się więc Mardek dalej po szopach - barakach i wreszcie odnalazł Wnuczka, siedzącego u progu jednej z nich. Wgłębi ujrzał krzątającą się Grubachnę.

Tym razem Wnuczek, ujrzawszy go, sam zbliżył się do niego i zapytał:

— Tak mi się coś widzi, że z ciebie nie żaden śmieciarz? Powiedz wszystko, o co ci chodzi. Może... coś... jakoś... się da zrobić.

Mardek szepnął cichutko:

— Już raz ratowałeś Polcię. Pomóż mi tym razem...

— Dowiedzieli się, że to ja już kiedyś zmajstrowałem. Tłukli mnie do nieprzytomności. Mam blizny i siniaki, które mi już na całe życie zostaną. Powiedzieli mi, że jeżeli jeszcze kiedyś coś takiego zrobię, to zaduszą, jak psa. I zrobią to. Ja ich znam.

— Więc odmawiasz mi?

— Tak.

Poczem wyjął z kieszeni zegarek i oddał go, mówiąc:

— Zabierz to sobie lepiej. Boję się trzymać przy sobie.

Mardek wziął zegarek. A Wnuczek teraz z żalu... zapłakał.

Korzystając z jego wzruszenia, Mardek zapytał go:

— Polcia jest u Grubachnej?

— Tak.

— Biją ją? Dręczą?

— A co? Cackać się będą?

— Aca, bandyci, łajdacy!

— A panu co do tego? A może pan jest... jej ojcem?

— Słuchaj, mały, jeżeli ci źle u Grubachnej i Podołka, możebyś chciał iść do mnie? Będzie ci bardzo dobrze. Gdyby zaś mnie zabrakło, znajdą się dobrzy ludzie, którzy się tobą zaopiekują.

— Buja pan...

— Przysięgam, że mówię prawdę.

— I bylibyśmy zawsze razem z Polcią?

— Nierozłączni.

— Ale jeżeli już pan wie, gdzie ona jest, dlaczego pan nie pójdzie do policji? Dwie gliny — a Grubachna z Podołkiem będą „leżeć".

Mardek nie mógł tłumaczyć Wnuczkowi, dlaczego to niemożliwe. Przedewszystkiem chodziło o to, aby wszystko załatwić pocichu, bez krzyku w gazetach, a po drugie, ponieważ chciał, choćby na bardzo krótko, mieć Polcię wyłącznie dla siebie. Pragnął bowiem, aby go dziecko choć trochę pokochało i dało bodźca do nowego, uczciwego życia.

Powiedział tyle tylko Wnuczkowi, że do pomocy policji uciec się nie może. Tamten odparł rzeczowo-poważnie:

— Nie wiem, czy pan da radę. Trzymają Polcię w dole piwnicznym. Gdy jedno z nich wychodzi z domu, drugie zawsze pilnuje. Już nawet się nie urzynają dla pewności. Mnie na noc zamykają razem z Polcią. Biedna dziewucha już nawet nie płacze. Kaszle. Coś jej rzęzi w piersiach. Najwyższy czas ją zabrać.

— Zrobię to jeszcze tej nocy.

— Nie wiem, czy to się panu uda.

— Postaram się. Powiedz Polci, że... smutny pajacyk... jest tuż i przyjdzie po nią tej nocy.

Wnuczek pobiegł wnet do Polci i zwierzył się jej z tego w głębokiej tajemnicy.

Mardek tymczasem napisał pewien list i zgłosił się z nim do Grubachnej około wpół do dziewiątej wieczorem. Grubachna przeczytała:

„Gdy tylko ten list dostaniecie, sypcie odrazu do Zawady. Facet, który list przyniesie, jest swój. Możecie mu zaufać. Niech pilnuje małą z Wnuczkiem, bo Mardek jest już na wolności. Właśnie o tem chcę z Wami pogadać. Walcie duchem".

— To nie pismo Szlai — rzekła Grubachna.

— Może Lewczak pisał — wtrącił Podołek.

Mardek pośpiesznie podchwycił tę myśl, mówiąc:

— Tak, tak, to Lewczak. Byłem przy tem.

A jednak to wszystko wydało im się bardzo podejrzane. Przysięgali Szlai na wszystkie świętości, że nigdy w żadnym wypadku nie wyjdą z domu razem. To z pewnością podstęp, zasadzka, aby ich wywabić z domu.

Podołek w takich razach nie namyślał się długo. Zbliżył się do Mardka i błyskawicznym ruchem zerwał mu z głowy perukę, ukrywającą obandażowaną głowę.

— Wiedziałem, że tak będzie — ryknął bandyta.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św. Arkadjusza.
Sroda: św. Hilarego

Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 16.10

Stan pogody:

W całym kraju słoneczna pogoda i bezchmurno. Silniejsze ochłodzenie, w Tatrach wiał wiatr halny podnosząc bardzo silnie temperaturę, która na Hali Gąsienicowej i przy Morskiem Oku wynosiła 1 stopień zimna.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dobry do kupowania losów loteryjnych i papierów wartościowych. Zawieranie interesów wskazane zwłaszcza w godzinach popołudniowych. Sprawy miłosne rokują powodzenie.

Wtorek.

Teatr miejski: „Panna Maliczewska".

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, chłopcy malowani".
Słońce: „Maciste w piekle".
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Swit: Parada zachodu.
Adria: „Plajta firmy Cohn".
Uciecha: „Natchnienie".
Warszawa: „Księżna Luiza Koburska (Romans córki królewskiej).

Radjo (Wtorek)

G. 11.10 Kom. meteor. 13.15 Kom. gosp. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt 15.45 Giełda pieniężna 15.50 Program dla starszych dzieci. 16.15 Komunikaty harcerskie. 16.20 Odczyt 16.40 Płyty: 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Odczyt 19.25 Program na dzień następny. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20 Skrzynka pocztowa. 20.15 Koncert 21.25 Słuchowisko. 22.10 koncert. 22.40 Prasowy dziennik radj. 22.45 Komunikaty. 22.50 Wiadomości kulturalnego Krakowa 23 Retransmisje ze stacji zagranicznych. 24. Hejnał z wieży Marjackiej.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Nie przechodzić przez tory kolejowe.

Dyrekcje kolejowe otrzymały z ministerstwa komunikacji polecenie wyszkolenia personalu stacyjnego i drogowego w kierunku zakazu przechodzenia osobom postronnym przez tory kolejowe.

Zarządzenie niniejsze spowodowane zostało przez liczne wypadki śmiertelne, jakie wydarzyły się z przyczyny nieostrożnego przechodzenia ludzi poza przejazdami przez tory kolejowe.

Pożar na ul. Pędzichów.

W realności p. Jana Młotka przy ul. Pędzichów — Boczna 5, powstał na strychu pożar. Domownicy wezwali straż pożarną, która zaraz przybyła na ratunek. Zapaliła się tam belka wpuszczona w mur obok przewodu kominowego, ogień zaś powstał skutkiem wadliwej budowy.

Ponieważ pożar zagrażał całemu strychowi, straż wyrąbała 2 metry podłogi i kawał płonącej belki i ogień ugasiła. Po przeszło godzinnej pracy straż wróciła do koszar.

Teatr dla dzieci i młodzieży.

Po przeniesieniu się z Bagateli kontynuuje dalszą działalność artystyczno-kulturalną Teatr dla dzieci i młodzieży w sali teatralnej Zw. Młodzieży R. i P. przy ul. Skarbowej 2 pod kier. art. dram. M. Zborowskiej i art. mal. J. Szancera.

Kierownictwo teatru zapewniło sobie współpracę wybitnych artystów i pisarzy. W najbliższym repertuarze bajka J. Krystana: „O rycerzu Pędziwiatrze i królewnej Żabce". „Robinson Kruzoe" i inne. Współudział w wykonaniu przyjęły Szkoła taneczna p. Bursówney oraz orkiestra związkowa.

Premjera bajki: „O rycerzu Pędziwiatrze" 17 bm. o godz. 4 popoł. Cena biletów od 50 gr.

Kolej Kraków - Miechów długa na 52 kilom.

Według ustawy ogłoszonej w Dzienniku ustaw normalnotorowa kolej Kraków—Miechów ma mieć charakter pierwszorzędnej o długości około 52 km. i służyć ma do użytku publicznego.

Łączyć ma stację Kraków z linją kol. Strzemieszyce—Dęblin którą osiągnie w pobliżu stacji Miechów koło przystanku Tunel.

Termin rozpoczęcia robót ustali minister komunikacji w porozumieniu z ministrem skarbu.

Co do pokrycia kosztów rząd otrzymał całkowitą swobodę działania.

Nowa kadencja sądów przysięgłych.

Lutowa kadencja sądów przysięgłych pierwsza w tym roku rozpocznie się 4 lutego w sądzie karnym w Krakowie.

W kadencji tej rozpatrywane będą następujące sprawy: 4 lutego Stanisław Majka i towarzysze — rabunek, 5 i 6 lutego Teofil Wójcik — zamordowanie żony, 8 i 9 lutego Franciszek Kawa i towarz. — rabunek, 10 i 11 lutego Jakób Horowitz i tow. komunizm, 12 i 13 lutego Stanisław Madej i tow. — rabunek, 15—18 lutego Salo Strammer i tow. — komunizm, 22 lutego Ludwig Litwin poster. policji — zamordowanie żony, wreszcie 23 lutego Stefan Drzazga i tow. — rabunek.

Fatalny upadek z samochodu.

Na drodze obok stacji Płaszów przejeżdżało w pędzie auto z którego na zakręcie wypadł na jezdnię 25-letni Stanisław Sułkowski robotnik, zamieszkały w Woli Duchackiej.

Nieszczęśliwego, który stracił przytomność przewieziono na stację w Płaszowie i wezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz dyżurny stwierdził, że Sułkowski odniósł potłuczenia na twarzy, nosie, czole, oraz zdarcia naskórka.

Sułkowskiego przywrócono do przytomności poczem przewieziono go do szpitala chirurgicznego, celem zeszycia ran.

Klijenci domu schadzek w opałach

We Lwowie wykryto przed kilku tygodniami elegancki dom schadzek niejakiej Klary Czaban. Sędzia śledczy przesłuchał już cały szereg dziewcząt i kobiet, z różnych sfer Lwowa.

Obecnie przesłuchiwani są bywalcy domu schadzek.

Jak się okazuje, w notesie Czabanowej znaleziono szereg nazwisk oraz numerów telefonicznych. Abonenci tych aparatów będą również przesłuchiwani.

Przekopywanie kwater na cmentarzu Rakowickim.

W najbliższym czasie będą przekopywane na cmentarzu rakowickim groby ziemne, czasowe znajdujące się na kwaterze 0 (dc-rośli), Na kwaterze tej znajduje się 131 pomników, krzyży, płyt kamiennych i otoczeń betonowych, które będą usunięte, a groby czasowe na tej kwaterze przekopane, o ile do tego czasu strony interesowane nie złożą w magistracie prośby o pozostawienie w nienaruszonym stanie odnośnego grobu na dalszy czasokres i nie uiszczą przepisanej opłaty.

Powieszenie krwawego zbrodniarza.

Przed kilku tygodniami przybył z wojska na urlop do Białej Podlaskiej szeregowiec Oziembłowski ktory zakradł się nocą do mieszkania Józefa Orzuckiego, zastrzelił go skrytobójczo, poczem zrabował gotówkę i zbiegł.

Zbrodniarz schwytany i postawiony przed sądem doraźnym skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonał w Białej Podlaskiej kat Maciejowski.

11-letnia dziewczynka rutynowaną złodziejką

Do kiosku Michała Maciarza przy ul. Kazimierza Wielkiego przyszła koło godz. 8 wieczorem nieznana 11-letnia dziewczynka, prosząc o pozwolenie ogrzania się chwilę, gdyż jest zmarznięta. Maciarz zgodził się na to, poczem przekonał się, że dziewczynka skradła mu torebkę z kwotą 100 zł. poczem zbiegła.

Wykład w W. S. H.

Roboty publiczne państwowe i samorządowe, a kwestje bezrobocia wykład cyklu Powszechnych Wykładów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie p. t. „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej "wypowie p. Dyrektor Rob. Publ. Inż. H. Dudek b. Wiceminister Rob. Publ. we środę dnia 13. I. 1932 r. o godzinie 17-tej w Auli Wyższego Studjum Handlowego, Sienkiewicza 4.

Przyjazd prof. Rosego do Krakowa.

W najbliższych dniach przyjeżdża do Krakowa p. Adam Rose, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, oraz dyrektor departamentu ekonomicznego w Ministerstwie Rolnictwa.

Prof. Rose znany jest jako wybitny znawca polityki rolnej. Jest on jednym z twórców bloku państw agrarnych Europy. Prof. Rose przyjeżdża do Krakowa celem wygłoszenia odczytu w Towarzystwie Ekonomicznem. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Służąca złodziejką.

Sewerynowa Elżbieta, handlarka jarzyn, zam. w Krakowie Czarnowiejska 23, zgłosiła do policji, że jej służąca Szałas Rozalja, skradła jej z mieszkania bieliznę damską i dziecinną wartości 120 zł. poczem zbiegła.

Polowanie na zajączki w Lesie Wolskim.

W Lesie Wolskim pod Krakowem odbyło się onegdaj tak jak za dawnego zarządu miasta reprezentacyjne polowanie na którem padło 160 zajęcy.

Niebieski ptak w klatce.

Policja aresztowała 26-letniego Antoniego Wiśniewskiego, niebieskiego ptaka, który wyczytawszy w gazetach ogłoszenie o zgubie, zawiadamiał interesowanych listem o znalezieniu zgubionego przedmiotu, przyczem żądał nagrody pieniężnej. Po otrzymaniu pieniędzy nie dawał o sobie znaku życia.

Ponadto umieszczał ogłoszenia, że poszukuje leśników, żądając oryginalnych świadectw, które następnie służyły mu do oszustw. Spryciarz występował pod nazwiskiem dr. Jerzy Orski, dr. Jerzy Dębicki i td.

Z teatru miejskiego.

We środę o godz. 4-tej popoł. IX-te w tym sezonie przedstawienie szkolne, po cenach najniższych, „Młody las" J. A. Hertza, z udziałem L. Wyrwicza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2